

# Izabela Wagner

---

## Odpowiedź na polemikę, czyli więcej na temat publikacji w języku angielskim w zagranicznych czasopismach przez polskich specjalistów nauk społecznych i humanistycznych

---

Przegląd Socjologii Jakościowej 8/2, 278-293

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Izabela Wagner  
Uniwersytet Warszawski

## Odpowiedź na polemikę, czyli więcej na temat publikacji w języku angielskim w zagranicznych czasopismach przez polskich specjalistów nauk społecznych i humanistycznych

**Abstrakt** Tekst jest odpowiedzią na polemikę z moją publikacją odnoszącą się do kluczowego problemu w karierach polskich naukowców (specjalistów nauk humanistycznych i społecznych) – oceny ich dorobku naukowego głównie na podstawie anglojęzycznych publikacji w pismach zagranicznych. Tym razem poruszam kwestie niezawodności działania wyszukiwarek internetowych, wiarygodności wskaźnika *impact factor*, a także różnego rodzaju błędów powodujących nieskuteczność operowania powszechnie stosowanymi metodami pomiaru poczytności i liczby cytowań prac naukowych w obrębie omawianych tutaj dziedzin. Ponadto został poruszony problem publikowania prac polskich uczonych w innych językach niż angielski i wykazano zasadność odmiennej od anglocentrycznej percepcji działalności świata naukowego. Tekst jest wzbogacony o literaturę przedmiotu, która uzupełnia przedstawioną tu analizę.

**Słowa kluczowe** publikacje naukowe, kariery, ewaluacja, *impact factor*

**Izabela Wagner**, adiunkt w Zakładzie Socjologii Pracy i Organizacji Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, *associate researcher* w School for Advanced Studies (EHESS) w Centre des Etudes de Mouvements Sociaux w Paryżu, *visiting professor* na FuDan University w Szanghaju (semestr letni 2012). Autorka książki *Becoming Transnational Professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych* (2011).

### Dane adresowe autorki:

Instytut Socjologii Uniwersytet Warszawski  
ul. Karowa 18  
00-927 Warszawa  
e-mail: wagneri@is.uw.edu.pl

*Pozbawiony cienia zarozumiałości, nie znosił u pracowników naukowych pychy i samouwielbienia, co niestety jest zjawiskiem nierzadkim. Mówił, że człowiek ma w swym życiu trzy okresy: w pierwszym jest przekonany, że wszystko wie; w drugim dochodzi do wniosku, że bardzo mało wie; a w trzecim zaczyna się uczyć. Niestety większość przez całe życie pozostaje w pierwszym okresie [...].*

Kryński (b.d.) o **Rudolfie Weiglu** – twórcy polskiej szkoły mikrobiologii i wynalazcy szczepionki przeciwtyfusowej

Praca socjologa<sup>1</sup> polega na odczarowywaniu – na uwydatnieniu ukrytych procesów i przedstawianiu mechanizmów, które przez wielu uczestników danej działalności (danego świata społecznego) są przyjmowane za oczywiste czy też obiektywne i wydają się ponadto jedyne czy też możliwe. To, czy wiedza ta zostaje przyjęta, czy też nie, zależy od otwartości czytelnika na odmienne przedstawienie świata, w którym funkcjonuje. Skupianie się na pewnych ukrytych mechanizmach pozbawia poczucia bezpieczeństwa osoby wierzącej w sensowność wszechobecnego systemu, jego pewność i przewidywalność. Trudno jest bowiem działać w świecie nieuporządkowanym i funkcjonującym raczej według nieformalnych reguł niż formalnych zasad. W świecie, w którym – jak powiedział Malinowski – ludzie robią równie często to, o czym mówią, jak i to, czemu zaprzeczają.

Niezrozumienie efektów pracy socjologa jest często spotykanym fenomenem, dlatego w tym tekście skupię się na wyjaśnieniu kilku elementów, które zostały wskazane przez autora polemiki z moją publikacją (Sorokowski 2012 [w tym numerze PSJ]).

<sup>1</sup> Ponieważ praca socjologa opiera się w większości na współpracy i rozmowach z inspirującym otoczeniem (Merton 1988), także ten tekst jest efektem wymiany opinii, za które chciałam serdecznie podziękować Mikołajowi Mierzejewskiemu i Adamowi Ostolskiemu. Bardzo sobie cenię ich pomoc. Dodatkowo, ze względu na pobyt w Szanghaju, podczas którego miałam – w pierwszym jego okresie – ograniczony dostęp do Internetu, w poszukiwaniu materiałów źródłowych (praca, którą wykonałabym bez problemu w Polsce) pomagali mi Mikołaj Mierzejewski i Wojciech Fenrich, za co także składam serdeczne podziękowania. Moje trudności wskazują również na to, jak praca z Internetem i dostęp do źródeł, a także bazy, które dana biblioteka posiada, wpływają na wybór cytowanych autorów. Oczywiście sama ponoszę odpowiedzialność za tekst, którego jestem autorem.

Po pierwsze, nie wydaje mi się, że efektem lutowego tekstu będzie porzucenie przez polskich socjologów działań mających na celu publikowanie w zagranicznych pismach. Wręcz przeciwnie. Liczne listy, które otrzymałam (zarówno od znanych, jak i nieznanymi mi osób) i rozmowy z warszawskimi socjologami, świadczą o tym, że mój tekst spowodował, iż socjologowie będą z większą energią uczestniczyli w tym procesie. Poczuli się oni bowiem wzmocnieni tym, że ich dotychczasowe negatywne doświadczenia nie są osobistą porażką lokalnego naukowca, ale typowym efektem pewnego procesu selekcji, który poddałam analizie w swoim tekście. Publikacji na ten temat jest niewiele, co jest związane z naturą badanego problemu. Harriet Zuckerman, specjalistka karier naukowców, stwierdziła: „there is no social epistemology of deviance in science – no systematic analysis of its distribution, sources, or control” (Zuckerman 1988: 523)<sup>2</sup>. *Deviance* – to nie tylko nieuczciwość naukowców (np. skandal fabrykacji danych, którego najświeższym przykładem jest przypadek „gwiazdy” psychologii i „mistrza *impact factor*”, posiadacza „kilometrowej” listy publikacji, włącznie z tymi najwyższymi punktowanymi, a więc opublikowanymi w „*Science*” i „*Nature*” – Diederika Stapela [Callaway 2011]), ale także nieetyczne praktyki towarzyszące procesowi publikacji, będące w pewnych wypadkach nie tyle indywidualnymi transgresjami, co raczej efektami mechanizmów systemowych.

<sup>2</sup> Tłumaczenie wszystkich anglojęzycznych fragmentów przytaczanych tekstów pozostawiam czytelnikom, nie dając w ten sposób oponentom możliwości użycia zarzutu nierzetelnego przekładu.

Mój lutowy tekst nie był jednostronną wypowiedzią osoby X, niezadowolonej z powodu trudności, jakie napotkała na ścieżce swojej kariery, lecz artykułem naukowym – efektem badań, w których zastosowano metodę triangulacji (wieloletnia obserwacja uczestnicząca realizowana w laboratoriach *life-science*, wywiady współustrukturyzowane i autoetnografia). Wydałam ponadto książkę na podstawie moich prac i artykuł opublikowany w poprzednim numerze PSJ (Wagner 2012), który wpisuje się w cykl publikacji powstałych na gruncie badań prowadzonych w środowisku naukowców. Natomiast moje wcześniejsze prace i publikacje, powstałe na ich podstawie (lutowe *case study* odnosi się właśnie do tego zakresu mojej działalności [Wagner 2012]), dotyczą innego terenu badawczego, a mianowicie środowiska muzyków. Jako socjolog pracy zdaję sobie sprawę, że większa część moich prac jest niszowa. Kariery muzyków nie są dla obecnej socjologii atrakcyjnym tematem, a kariery muzyków klasycznych (a nie na przykład rockowych czy jazzowych) już w ogóle są postrzegane jako temat wybitnie nieatrakcyjny z punktu widzenia cytowalności. Nie znam przyczyn, dla których UW umieścił na swej stronie tylko jedną z moich zagranicznych publikacji, właśnie tę ze słynnej listy filadelfijskiej<sup>3</sup>. Być może publikacje francuskie nie wchodzą do kategorii „zagraniczne”. Znając kompleksowość funkcjonowania pewnych instytucji, jako badacz sprawdzam informacje ogólnodostępne w Internecie, podobnie jak poddaję krytyce inne źródła, aby w moich pracach nie opierać się na niekompletnych informacjach.

<sup>3</sup> Nie wiedziałam o tym, ponieważ nie poświęcam czasu na tropienie śladów mojej aktywności.

Tekst opublikowany na łamach „Przeglądu Socjologii Jakościowej” w lutym 2012 roku był tekstem specjalisty karier realizowanych w środowiskach naukowych, który posiada wystarczający materiał (w ponad 400 przeprowadzonych przeze mnie wywiadach publikacje są jednym z głównych tematów poruszanych przez respondentów), aby zmierzyć się z analizą procesu publikacji. W moim tekście wskazałam na pewne elementy tego procesu, które są często poruszane w dyskusjach nieformalnych, są oceniane jako anomalie, ale nie są brane pod uwagę w systemie oceny dorobku naukowców. Co gorsza, uważa się, że system publikowania, a następnie parametryzacji i – co za tym idzie – ewaluacji i strategii kariery jest procesem zstandardyzowanym do tego stopnia, iż pozwala w obiektywny i kwantyfikowalny sposób zmierzyć jakość pracy naukowej. Warto tutaj przywołać prace dotyczące standaryzacji i racjonalizacji, ze szczególnym uwzględnieniem tekstów poruszających efekty tego typu podejścia (Ritzer 1993; Bauman 1998). Przytoczę tutaj ponadto kilka prac szczegółowo wyjaśniających kulisy mechanizmu funkcjonowania parametryzacji, odnosząc się do obecnych w polemice stwierdzeń.

Przykładem może być podręcznik wydany przez London School of Economics, uczelnię, którą trudno posądzić o peryferyjność czy też marginalizację spowodowaną niedostateczną znajomością języka angielskiego. Otóż w tekście poświęconym efektywności karier naukowców – specjalistów nauk społecznych – czytamy (przytoczony fragment pozostawiam w oryginale) na temat obiektywnych baz danych



i wskaźników związanych z ISI: „ISI completely ignores a vast majority of publications in the social sciences and humanities” (Harzing 2010: 109 za LSE Public Policy Group b.d.: 56). Autorzy rozdziału „Orthodox citation-tracking systems” (LSE Public Policy Group b.d.) przywołują dwa bibliometryczne systemy służące śledzeniu cytowań – ISI Web of Knowledge (ISI WOK, na który powołuje się autor polemiki [Sorokowski 2012]) oraz Scopus. Dostęp do obu baz jest tak drogi (dla autorów z LSE, a cóż dopiero dla naukowców pracujących w innych krajach i mniej zamożnych instytucjach), że niewiele bibliotek wykupuje do nich licencję. Firmy, które produkują te systemy to *Thomson* i *Elsevier*. W przypadku tej ostatniej występuje konflikt interesów, bowiem *Elsevier* jest firmą wydawniczą – wielkim potentatem na rynku publikacji naukowych. Problem z ISI WOK i Scopusem polega na tym, że uważa się, iż są świetnymi bazami ze wszystkimi istotnymi artykułami, podczas gdy tak nie jest. Oba systemy posiadają w swoich bazach istotne braki, zwłaszcza na niekorzyść nauk społecznych i naukowców spoza USA (LSE Public Policy Group b.d.):

[t]he two conventional systems have a heavy bias in coverage towards English-language and towards older established journals. **ISI WOK especially is heavily US-dominated**<sup>4</sup>. Because the US is a large and rich society, with many more academics in most social science fields than in Europe or any other region of the world, the conventional systems automatically tend to deliver rankings and statistics that are weighted heavily towards success in the US ‘market’, compared with the rest of the world. (s. 57)

<sup>4</sup> Wszelkie wyróżnienia w tym tekście są mojego autorstwa.

Przypomnijmy, co na temat ISI WOK napisał autor polemiki (Sorokowski 2012):

Czy szukając artykułów o karierach naukowych, będę przeglądał setki czasopism internetowych i papierowych oraz wizytował biblioteki na całym świecie? **Nie, wpiszę słowa kluczowe w bazach EBSCO, Web of Knowledge i Google Scholar [...].** Powtarzam, najważniejsze jest szybkie znalezienie choćby tytułu pracy z interesującej nas dziedziny w wyszukiwarkach naukowych. Późniejsze zdobycie go jest już bardzo proste – wystarczy e-mail z prośbą o jego przesłanie do autora” (s. 274).

Problem niestety może polegać na tym, że autor polemiki i inne osoby pracujące w ten sposób nie znajdują w tej bazie wielu istotnych artykułów.

O ile brak ważnych artykułów jest poważnym utrudnieniem, wynikającym z wadliwego działania wymienionych baz, o tyle jeszcze poważniejszym problemem jest powszechny brak (poza wyjątkami) opcji śledzenia cytowań książek w obu wskazanych systemach: w przypadku bazy Scopus jest to niemożliwe, a w ISI WOK zamieszczone są tylko te będące w seriach wydawniczych. Można się tutaj zgodzić z przypuszczeniami autorów przewodnika, że zasady sporządzania baz zostały zaadaptowane ze standardów dla nauk przyrodniczych (gdzie artykuły rzeczywiście uchodzą za źródło najnowszej wiedzy) do nauk społecznych (gdzie chyba powinno być inaczej, ponieważ nasza wiedza nie ma tak dużego tempa kumulowania nowości). Ze względu na specyfikę nauk społecznych (między innymi na dynamikę wytwarzania wiedzy, a także formy komunikacji) książki na-

dal pozostają najistotniejszą (a w niektórych specjalnościach jedną z kluczowych) form ogłaszania wyników prac, których żywotność jest kolejną różnicą pomiędzy naukami społecznymi a przyrodniczymi.

Warto zapoznać się z wykresem przedstawionym we wspomnianej już publikacji *Maximizing the impacts of your research: a handbook for social scientists* (LSE Public Policy Group b.d.), na którym zilustrowano hipotetyczną liczbę cytowań danych prac względem czasu, jaki upłynął od ich wydania. Wykres wskazuje, że choć w niedługim czasie od chwili opublikowania artykuły cytowane są znacznie częściej od książek, to jednak liczba powołań na zawarte w nich treści szybko maleje, podczas gdy częstość cytowania książek zdaje się stabilizować z upływem czasu. Można się tu zatem zastanowić nad jakością tych szybko zapomnianych artykułów, nad tym, czy częste powoływanie się na nie niedługo po ich publikacji nie jest wynikiem podążania za trendami, które nie wytrzymują próby czasu. Czy zatem oceniając tak wysoko te efemeryczne prace, na pewno przyczyniamy się do rozwoju dziedzin, w ramach których pracujemy?

Z drugiej strony ISI WOK i Scopus nie uwzględniają w swoich bazach artykułów pokonferencyjnych. Autorzy przewodnika piszą, że od momentu zgłoszenia artykułu do publikacji do chwili jego ukazania się na rynku wydawniczym mija – w naukach społecznych – od 2 lat do 3,5 roku. Dalej czytamy:

conference papers and working papers often provide many indications of how much work

is being cited. But **neither type of outputs is included in the ISI WOK**, nor in the Scopus index. Rather than reflecting the latest advances in academic research, **these systems tend to reflect the output component of the discipline three or four years in the past.** (LSE Public Policy Group b.d: 57–58)

Kolejna bardzo ważna kwestia to problem odsetka cytowań. W publikacji, na którą się powołuję (LSE Public Policy Group b.d.: 58), opublikowano tabelę ilustrującą go w odniesieniu do artykułów, na które powołano się w tekstach zamieszczonych w bazie ISI. Okazuje się, że w przypadku nauk społecznych odsetek ten mieści się w przedziale **24%–36%**. W naukach przyrodniczych to w przybliżeniu 90%, co oznacza, że bazy danych faktycznie mogą być efektywne w przypadku tych nauk – skoro w większości czasopism z zakresu nauk przyrodniczych wskazane są powołania na podobne tematycznie czasopisma z tej samej bazy. Natomiast dla nauk społecznych *impact factor* (IF) ustala się na podstawie jedynie części czasopism, podczas gdy inne, równie ważne pod względem merytorycznym – o czym świadczyć powinna duża liczba powołań na nie – **w ogóle nie są uwzględniane!**

Social sciences, however, are strongly affected by ISI WOK's coverage bias. With the exception of social sciences related to medicine, coverage for the rest of social sciences falls below 50 per cent; for example, 43 per cent for economics and between 24-36 per cent for all other social sciences. The humanities are the most affected with only 11-27 per cent of internal coverage. **Most bibliometric experts acknowledge that the usefulness of these systems declines sharply**

**if they include fewer than three quarters to two thirds of all journal articles world-wide.** (LSE Public Policy Group b.d.: 59)

Ostatnią ciekawą kwestią, którą poruszono w przewodniku kariery dla przedstawicieli nauk społecznych, jest dominacja amerykańskiej nauki, jaką odczuwa nie zakompleksiony Polak czy zbuntowany przeciw dominacji języka angielskiego Francuz, ale osoby, dla których angielski jest językiem ojczystym – brytyjscy naukowcy (LSE Public Policy Group b.d.):

In addition, how far does ISI WOK's strong orientation towards US journals affect coverage when we come to look at research undertaken in other countries, like the UK? A detailed analysis was undertaken of the research submitted to the UK's Research Assessment Exercise for 2001 (covering publications in 1996-2000), providing a useful external measure of coverage. It found that the ISI WOK database included five out of every six RAE items submitted in the physical sciences (the STEM disciplines), but only one in four items for the social sciences [...]. These numbers are very similar to the ISI WOK internal coverage numbers above, even though they relate to different dates. So the internal coverage estimates for the database as a whole and the UK-specific external estimates of coverage offer a similar picture. (s. 59)

Gdyby chodziło tylko o świetną znajomość języka angielskiego, sytuacja naukowców spoza USA byłaby o wiele lepsza.

O ile powyższa analiza specjalistów z London School of Economics dotyczyła jakości baz zawierających teksty z dziedziny nauk społecznych, którymi pewni naukowcy posługują się,

wierząc naiwnie w ich obiektywność i efektywność (mam nadzieję, że przytoczona literatura spowoduje bardziej krytyczne podejście do naszych zawodowych praktyk), o tyle poniżej poruszone kwestie dotyczą kolejno: kultur dziedzinowych; metodologii użytej przeze mnie w moich badaniach, na podstawie których piszę teksty naukowe; kwestii dostępu do literatury naukowej i strategii wyboru języka publikacji, a w szczególności publikowania w języku chińskim.

Ponieważ wiele artykułów poruszających różne kwestie, które podważają obiektywność procesów publikacyjnych, a także wskazują na liczne problemy ze współczesnymi praktykami związanymi z publikacjami naukowymi nie dotyczy nauk społecznych, ale ukazuje się w pismach dziedzinowych nauk przyrodniczych i innych, umieściłam w aneksie pewną listę publikacji, opatrując ją bardzo krótkim komentarzem. Powinna ona uzupełnić wiedzę dotyczącą tej problematyki, a także poprzeć moje analizy przedstawione w lutowej polemice (Wagner 2012). Jak wynika z tej literatury, opisywane przeze mnie problemy zostały nie tylko zauważone, ale także zbadane przez innych naukowców. Tak więc zagadnienia poruszone przeze mnie w lutowej publikacji nie są moim „osobistym problemem”.

Polemika z moim tekstem jest odzwierciedleniem jednego z problemów, które w nim poruszyłam, a mianowicie różnic kultur dziedzinowych. Tekst polemiczny sam w sobie jest rezultatem takiej, a nie innej kultury dziedzinowej, a także przykładem na to, że pewne

dziedziny (tutaj psychologia, ale także i cały szereg dyscyplin *life-science*) doskonale wpisują się w obecny system ewaluacji i politykę publikacyjną. Dotyczy to kategorii nazwanej przeze mnie „dziedzinami posługującymi się językiem technicznym”, w którym tradycje dziedzinowe są wspólne. Inaczej jest w dziedzinach, takich jak socjologia, historia, antropologia i tak dalej, w których zaplecze czy też wiedza są nie tylko międzynarodowe, ale posiadają także bogaty wachlarz odwołań zanurzonych we własnym kontekście kulturowym.

Wiele argumentów przytoczonych przez Sorokowskiego (2012) w polemice z moim tekstem polega na niezrozumieniu specyfiki dziedzin, na których skupiłam się w lutowej publikacji, dziedzin zdeterminowanych kulturowo. Zresztą odwołanie do Flecka, poczynione przeze mnie w tekście (zob. Wagner 2012), z którym autor polemizuje, nie jest ograniczone jedynie do dziedzin miękkich, rozciąga się również na nauki eksperymentalne, w których także wykorzystuje się obserwację. Przypominam, że Fleck formułował swe tezy na podstawie analizy pracy mikrobiologów. Wiedza, jak udowadniał, nie jest więc czymś absolutnym i niezależnym od naukowca i jego kultury, ale właśnie wytworem człowieka, z wszystkimi konsekwencjami, jakie pociągają za sobą złożone procesy ludzkie. Metodologia Flecka bazowała także na autoetnografii (choć w tamtym okresie nie było jeszcze takiego terminu).

Z polemiki Sorokowskiego (2012) można jasno odczytać brak zrozumienia w kwestii tego, czym ta metoda jest. Nie będę na łamach PSJ

wyjaśniać problematyki metodologicznej. Właśnie ukazał się *Słownik socjologii jakościowej* (Konecki, Chomczyński 2012), w którym hasło „autoetnografia” (autorstwa Sylwii Urbańskiej) jest rozbudowane i szczegółowo przedstawia tę rozpowszechnioną w dzisiejszej socjologii metodę badawczą. W diskutowanym tekście (Wagner 2012) posłużyłam się swoim *case study* jako ilustracją i podstawą do analizy pewnego procesu, którego badanie stanowi część mojej pracy realizowanej od 2003 roku. Mam za sobą 9 lat badań prowadzonych nie jako „polska autorka” we Francji (Sorokowski 2012), ale jako badacz francuski pochodzenia polskiego (tak francuscy współpracownicy określają mój status), wykształcony we Francji (w Polsce ukończyłam studia artystyczne) i pracujący w różnych krajach (Polska, Francja, Niemcy, USA, Chiny). Na podstawie tych wszystkich badań posiadałam wiedzę na temat publikacji, która dotyczy – w większości – procesu publikowania w pismach *life-science*, a nie w pismach humanistycznych. To, że oparłam mój artykuł na źródłach autoetnograficznych, miało na celu dokładne przedstawienie konkretnego przypadku (i tutaj miałam dowody materialne w zakresie każdego etapu analizowanego procesu). *Case study* polega na tym, że nie musi odnosić się do większej liczby przypadków. Nie aspiruje też do spełnienia wymogu reprezentatywności próby. Ma bowiem służyć do opisania mechanizmów określonego procesu. Wyjątki, czy też specyficzne przypadki, często w adekwatny sposób opisują dany proces, bowiem przypadki typowe nie uwidaczniają wielu czynników determinujących badany fenomen. Przedstawione



przeze mnie *case study* odnosi się jednak do rozpowszechnionych praktyk, co wykazały moje wieloletnie badania, i co potwierdza cytowana przeze mnie literatura (zarówno w tym tekście jak i w aneksie).

Powyższe wyjaśnienie jest oczywiste dla każdego studenta socjologii – jest to nasza wiedza metodologiczna, nasz warsztat. Socjologowie wykształceni w drugiej połowie XX wieku, a więc nie tylko na podstawie socjologii pozytywistycznej, rozumieją zasadność tych metod, a poddawanie ich w wątpliwość może być w ich rozumieniu porównywalne do negowania ewolucji na gruncie biologii. Przyjmuję jednak do wiadomości, że przedstawiciele innych dziedzin nauki mogą nie dysponować tą wiedzą. Każda dziedzina ma bowiem swój zasób wiedzy, do której dostęp jest ograniczony latami pracy nad warszatem zarówno teoretycznym, jak i metodologicznym. Tak więc – być może z powodu braku pewnej wspólnej płaszczyzny metodologicznej i braku zrozumienia narzędzi pracy, którymi posługują się w badaniach – tekst polemiczny do mojej publikacji z lutego 2012 roku nie posiada charakteru merytorycznego.

Poruszona przeze mnie kwestia publikacji w *open access journals* (Wagner 2012) może zostać uzupełniona o wiadomości związane z ostatnimi wydarzeniami. Protest Uniwersytetu Harvarda w sprawie dostępu do płatnych czasopism jest tego najlepszym dowodem (Sample 2012) (nawet nasza „Gazeta Wyborcza” zainteresowała się tym tematem). Dziwi mnie fakt, że prosta zależność pomiędzy ograniczonym

dostępem do pisma, związana z kwestiami finansowymi (jak było w przypadku „*Studies in Symbolic Interaction*”) a jego cytowalnością – a więc spadającym *impact factor* – jest ignorowana przez autora polemiki. Tymczasem to właśnie ta zależność spowodowała sukces czasopism PLoS. Przyszłość zdecydowanie należy do tego typu pism i prawdopodobnie za kilka lat będziemy pracować w zupełnie innych warunkach, w których punkty nie będą regulowały i determinowały naszych karier, a jako główne kryterium oceny powróci sprawa jakości prac naukowych. Zresztą w pewnych środowiskach już powraca.

W toku ubiegania się naukowców o zatrudnienie na posadę *tenure track* (profesorska ścieżka kariery) na Uniwersytecie Stanforda ocenia się 5 prac przedstawionych przez kandydata – tylko 5. Prace te są ponadto **czytane**, a nie **przeglądane** w ramach listy dotychczasowych publikacji danej osoby.

Konflikt pomiędzy ilością a jakością od dawna jest źródłem napięć w środowiskach naukowych (i to nie tylko humanistycznych czy nauk społecznych). Rudolf Weigl, światowej sławy polski mikrobiolog, którego wynalazek przyczynił się do zwalczania epidemii tyfusu w Europie, Azji i Afryce, „[p]odkpiwał z naukowców, którzy publikują dużo prac. Mówił, że przypominają mu kaczkę, które idąc, co chwila robią kupkę, a te prace są przeważnie akurat tyle warte, co kacze g...” (Kryński b.d.). Weigl miał wiele nieopublikowanych prac. Był przykładem bardzo aktywnego naukowca o szerokim zakresie zainteresowań, niezwykle kreatywnego i stanowiącego

bezcenny element świata nauki w dziedzinie, którą się zajmował. Nie przetrwałby jednak w zracjonalizowanym systemie parametrycznej ewaluacji. Jeżeli świat nauki ma dalej czynić postępy, należy krytycznie przyjrzeć się strukturom determinującym nasze działania i pracę. Temu miał służyć mój tekst opublikowany w PSJ w lutym bieżącego roku.

Ostatnia kwestia, która warta jest wyjaśnienia, nie ma wiele wspólnego z wiedzą typową dla danej kultury dyscyplinarnej (w znaczeniu Michèle Lamont [2010]) czy metodologii. Tutaj odwołam się do powszechnie dostępnej wiedzy, a także do nieetnocentrycznego postrzegania świata. Autor polemiki poddał w wątpliwość moją propozycję przekładania na język chiński prac polskich socjologów, argumentując, że socjologowie chińscy znają język angielski; poza tym w Chinach obowiązuje wiele języków, przez co nie wiadomo byłoby, na który z nich prace należałoby przetłumaczyć. Ponieważ kwestia przekładu tekstów (tłumaczenia, a nie pisanie w języku angielskim) jest bardzo istotna w obecnym kontekście rozwijających się państw (postrzeganych jako imperia przyszłości), w których socjologia staje się dziedziną obudzoną z letargu, lub po prostu rozwijającą się na nowo, poniżej wyczerpująco odpowiem na ten zarzut.

Nie pominęłam w swoich propozycjach Indii z powodu braku wiedzy o krajach wchodzących w poczet rozwijających się potęg, ale ze względu na fakt, że kraj ten od wielu lat poddany jest dominacji języka angielskiego (zaniższczeniu). Językiem naukowym w Indiach

jest język angielski – stąd też nie uważam za celowe przekładania polskich tekstów na języki lokalne, którymi posługują się mieszkańcy Indii. Hindusi, w przeciwieństwie do Chińczyków, sprawnie władają bowiem językiem angielskim.

Tymczasem moja propozycja przekładu prac naukowych na język chiński nie była przypadkowa. Wiedza, którą posiadam o chińskiej socjologii czy o znajomości języka angielskiego przez społeczności naukowe (nauki społeczne i humanistyczne) w Chinach jest oparta nie tylko na współpracy z Chińczykami czy dostępnych w świecie Zachodu tekstach (i to nie tylko literaturze anglojęzycznej, ponieważ czytam też po francusku), ale na wnioskach z mojego pobytu i pracy w tym kraju. Będąc aktualnie w Szanghaju, pełnię funkcję profesora wizytującego w FuDan University – jednym z najlepszych w Chinach. Wykładam w semestrze letnim i prowadzę badania naukowe. Opinia na temat znajomości języka angielskiego przez chińskich naukowców, budowana na podstawie kontaktów z tymi, którzy dotarli do Europy czy USA, jest kuriozalna. Można by ją porównać do opinii Islandczyków na temat Polaków, stworzonej na podstawie doświadczeń z polskimi emigrantami. W literaturze naszej dyscypliny takie podejście jest określane jako etnocentryzm. Aby nie przedstawiać mojej wizji na temat praktyk czytania w języku angielskim przez chińskich socjologów, oddam głos grupie, której ta kwestia bezpośrednio dotyczy.

Korzystając z okazji uczestniczenia w tutejszym zebraniu kadry dydaktycznej School of Social

Development and Public Policy, zapytałam socjologów pracujących w tej elitarnej uczelni o ich opinię na temat lektur w języku angielskim i ich znajomość angielskiego. Odpowiedzią był wybuch śmiechu z ich strony (pomijam fakt, że moje pytanie, jak cała nasza konwersacja, było przetłumaczone na język chiński, ponieważ większość uczestników rozmowy nie posługuje się językiem angielskim w stopniu komunikatywnym). Dodatkowo przeprowadziłam kilkanaście rozmów z przedstawicielami tamtejszych nauk społecznych.

Otóż większość tekstów socjologicznych autorów z zagranicy jest tłumaczona na język chiński. Po pierwsze dlatego, że jedynie kilka procent naukowców z Chin (ci, którzy wyjechali na wieloletnie staże zagraniczne) włada językiem angielskim na tyle dobrze, aby czytać w nim ze zrozumieniem. Pozostałe osoby – druzgocąca większość – znają język angielski w stopniu niewystarczającym do swobodnego posługiwania się nim w obszarze swojej dyscypliny naukowej lub nie ukrywają, że nie znają go wcale (wiele osób starszego pokolenia zna język rosyjski). Zapytałam też o różnicę, która uwidacznia się w czasie czytania tekstu w języku chińskim i angielskim (wg specjalistów neurobiologów czytanie w języku ojczystym przebiega o wiele szybciej). Absolwent amerykańskiego uniwersytetu – chiński profesor (11 lat pobytu w USA) – stwierdził, że czyta on tę samą książkę o wiele szybciej, jeśli jest ona napisana w języku chińskim (proporcja 1/7). Przyznał, że dodatkowym problemem jest to, iż czytając tekst w języku angielskim, musi robić notatki, ponieważ nie pamięta tego, co przeczytał w takim stopniu,

jak po przeczytaniu tekstu w języku chińskim. Można tutaj postawić hipotezę, że logika języka chińskiego i jego pisownia – tak odmienne od języków romańskich, germańskich i pisma łacińskiego – są pewną przeszkodą w przyswajaniu wiedzy przekazywanej za pośrednictwem innych systemów językowych. Stopień przyswajania czy też możliwość zrozumienia tekstu to nie jedyne kryteria utrudniające czytelnictwo w języku angielskim. Wspomniano także o kryteriach ekonomicznych. Przełożona na język chiński książka jest o wiele tańsza od anglojęzycznego oryginału. O dostępności tylko wspomnę – FuDan ma piękny kampus, okazałe biblioteki i liczne księgarnie. W bibliotekach tych książki anglojęzyczne są jednak białymi krakami, a kłopoty z międzywydziałowym wypożyczaniem tych dzieł przypominają najgorsze czasy funkcjonowania polskich bibliotek. Natomiast imponujące księgarnie naukowe, o jakich tylko możemy pomarzyć, są wypełnione jedynie chińskojęzycznymi książkami. Wśród nich znajduje się tylko kilka tytułów w języku angielskim – przewodniki po Chinach i biografia Steve'a Jobsa.

Nie ma ani jednego tytułu w języku angielskim, ale za to z powodzeniem można zdobyć książki Baumana w języku chińskim.

Moi studenci i doktoranci też nie czytają książek w języku angielskim; nie dotyczy to dzieci chińskich emigrantów, które przebywają w Chinach, aby poznać kraj przodków i szlifować język. Mimo że warunkiem bycia doktorantem jest znajomość języka angielskiego, pozytywnie zaliczony test nie oznacza biegłości w czytaniu

literatury naukowej. Co zaskakujące, podobna sytuacja obejmuje inne dziedziny nauki. Amerykański profesor fizyki cząsteczek elementarnych, który pracuje tutaj od roku, prowadząc zajęcia i badania, dokonał podobnego bilansu, wskazując na konieczność propagowania i walki o to, aby język angielski stał się językiem naukowym (powołuję się tu na rozmowę – tzw. wywiad nieformalny). Na pytanie, czy ta walka już się nie rozpoczęła, mój rozmówca odpowiedział, że tylko tak się wydaje. Wszystkie podręczniki do fizyki i nauk ścisłych są wydawane w języku chińskim, podobnie terminologia tych nauk funkcjonuje jedynie w tym języku<sup>5</sup>. Biorąc pod uwagę dynamikę tego społeczeństwa (i demografię), nie jest oczywiste, czy język angielski utrzyma swą dominującą pozycję (Niemcy czy Francuzi, których języki były dominujące w pewnych dziedzinach, jeszcze nie tak dawno zgodziliby się z tą hipotezą).

Znamienne jest to, w jaki sposób wykluczamy z naszych analiz temporalność i postrzegamy dynamiczne czynniki jako pewne stałe, które determinują procesy społeczne. To, że teraz mamy hegemonię języka angielskiego (z punktu widzenia Europy), nie oznacza, że będzie tak zawsze! Otwartość umysłu polega na wyjściu poza obręb obowiązujących kategorii i systemów oraz na dokonywaniu pewnych projekcji. Taką projekcją była właśnie konkluzja mojej lutowej polemiki (Wagner 2012).

<sup>5</sup> Niemniej jednak w zakresie biologii molekularnej sytuacja wydaje się być odmienna – najnowsza wiedza jest przekazywana hybrydą powstałą z języka chińskiego i angielskiego, bowiem terminy nie są tłumaczone, ale używane w oryginale, a akcje i procesy są określane przy pomocy chińskich słów.

Dodatkowa moja uwaga dotyczy „języka chińskiego”, o którym pisałam i który to termin podtrzymuję. Autor polemiki wykazał się pewną wiedzą w zakresie języków lokalnych, co jest pozytywne, niemniej jednak wiedza ta jest niekompletna. Bowiem od kilkadziesiąt lat język mandaryński (zestandardyzowany mandaryński – putonghua – jest uznawany za język chiński, co określono urzędowo). Nauczanie w tym języku odbywa się na terenie całej Chińskiej Republiki Ludowej. Zresztą język pisany (a o takim przecież mowa w przypadku przekładów tekstów naukowych) był zawsze jeden – wén (文). Tutaj znowu można powiązać tę niewiedzę z etnocentryzmem, czyli myśleniem w kategoriach: „Skoro w Europie mamy wiele języków, a każdy ma inną pisownię, to na całym świecie tak jest”. Otóż nie. To wymowa świadczy o tym, czy będzie to mandaryński, czy kantoński. Pisownia jest jedna, a – wymagana od lat – wymowa (obowiązująca także w świecie nauki) odpowiada dialektowi mandaryńskiemu. Tak więc problem przekładania tekstów naukowych na dialekty jest tutaj pozorny, bowiem (i to oponent powinien wiedzieć) język pisany jest jeden, a dialekty zanikają (jak donoszą badacze, w Szanghaju najmłodsze pokolenie już nie posługuje się językiem lokalnym wu – 吳語 – ale chińskim, dawniej określanym jako mandaryński<sup>6</sup>).

<sup>6</sup> Serdeczne podziękowania za wyczerpujące informacje, uzupełniające moją wiedzę, składam: profesorowi antropologii i autorowi książki *Neighborhood Shanghai* Tianshu Panowi; profesorowi socjologii Yifei Shen i Yanning Huangowi – tłumaczowi mojej książki na język chiński. Wszyscy z niezwykłym zaangażowaniem umożliwili mi prowadzenie badań, a także przyczynili się do przybliżenia mi tej fascynującej kultury.



Odpowiedź na polemikę, czyli więcej na temat publikacji w języku angielskim w zagranicznych czasopismach przez polskich specjalistów nauk społecznych i humanistycznych

Po tych wszystkich wyjaśnieniach zapraszam autora polemiki do ponownego przeczytania mojego tekstu, tym razem wykraczając poza dziedzinowe czy strukturalne ograniczenia i etnocentryczne naleciałości – tak po prostu – ze zrozumieniem.

## Bibliografia

Bauman Zygmunt (1998) *Globalization: The Human Consequences*. New York: Columbia University Press.

Callaway Ewen (2011) *Report finds massive fraud at Dutch universities*. „Nature”, vol. 479, November 1 [dostęp 13 czerwca 2012 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.nature.com/news/2011/111101/full/479015a.html>>.

Konecki Krzysztof T., Chomczyński Piotr, red., (2012) *Słownik socjologii jakościowej*. Warszawa: Difin.

Kryński Stefan (b.d.) *Kartki ze wspomnień starego Profesora. Kartka dwudziesta dziewiąta* [dostęp 25 maja 2012 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.lwow.home.pl/weigl/krynski.html>>.

Lamont Michèle (2009) *How Professors Think. Inside the Curious World of Academic Judgment*. Cambridge: Harvard University Press.

LSE Public Policy Group (b.d.) *Maximizing the Impacts of Your Research: A Handbook for Social Scientists* [dostęp 31 maja 2012 r.]. Dostępny w Internecie <[http://www2.lse.ac.uk/government/research/res-groups/LSEPublicPolicy/Docs/LSE\\_Impact\\_Handbook\\_April\\_2011.pdf](http://www2.lse.ac.uk/government/research/res-groups/LSEPublicPolicy/Docs/LSE_Impact_Handbook_April_2011.pdf)>.

Merton Robert (1988) *The Matthew Effect in Science, II Cumulative Advantage and the Symbolism of Intellectual Property*. „ISIS”, vol. 79, no. 4, s. 606–623 [do-

stęp 16 lipca 2012 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.uri.edu/advance/files/pdf/matthewii.pdf>>.

Sample Ian (2012) *Harvard University says it can't afford journal publishers' prices*. „The Guardian”, April 24 [dostęp 31 maja 2012 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.guardian.co.uk/science/2012/apr/24/harvard-university-journal-publishers-prices>>.

Sorokowski Piotr (2012) *Polemika z tekstem: Selektowna analiza problemu publikacji humanistów i przedstawicieli nauk społecznych w języku angielskim* (Wagner 2012). „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 2, s. 260–277. Dostępny w Internecie <<http://www.przegladsocjologiiijakosciowej.org>>.

Ritzer George (1993) *The McDonaldization of Society*. Thousand Oaks: Pine Forge Press.

Wagner Izabela (2012) *Selektowna analiza problemu publikacji humanistów i przedstawicieli nauk społecznych w języku angielskim*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 1, s. 166–187 [dostęp 29 maja 2012 r.]. Dostępny w Internecie <[http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume18/PSJ\\_8\\_1\\_Wagner.pdf](http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume18/PSJ_8_1_Wagner.pdf)>.

Zuckerman Harriet (1988) *The Sociology of Science* [w:] Neil J. Smelser, ed., *Handbook of Sociology*. Newbury Park: Sage Publications, s. 511–574.

## Aneks – dodatkowa literatura na temat wybranych kwestii

### 1. Dekonstrukcja „obiektywności i nieskazitelności” *impact factor*.

Oto kilka wypowiedzi naukowych na temat **mechanizmów działania *impact factor***, sformułowanych przez specjalistów (zajmuje się tym socjometria):

a) Zamiast wstępu – świetna analiza IF dla osób, które nie śledziły rozwoju procesu kwantyfikacji ewaluacji osiągnięć naukowych, w ujęciu Richarda Monastersky’ego (2005), o wymownym tytule: *The Number That’s Devouring Science. The impact factor, once a simple way to rank scientific journals, has become an unyielding yardstick for hiring, tenure, and grants* (dostęp 29 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://www.nd.edu/~pkamat/citations/chronicle.pdf>>).

b) „Przeterminowany artefakt” – artykuł Jerome’a K. Vanclaya, ze strony *open sources* arxiv.org (platformy wiedzy prowadzonej przez Cornell University), zatytułowany *Impact Factor: outdated artefact or stepping-stone to journal certification?* (dostęp 31 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://arxiv.org/ftp/arxiv/papers/1201/1201.3076.pdf>>).

The continues inappropriate use of this indicator, despite serious flaws, invites comparison with phrenology, the out-dated pseudo-science that attempted to infer human behavior from measurements of skull morphology (Davis 1995). Although popular in the early 19<sup>th</sup> century, most scientists now recognise that such measurements offered an inaccurate record of morphology and an unreliable indicator of human behaviour. Unlike phrenology, the impact factor (Garfield 1972) has demonstrated utility in informing citation patterns and guiding library; purchasing decisions (Althouse et al 2008, Cameron 2005). However, there are increasing concerns that the impact factor is being used inappropriately and in ways not

originally envisaged (Garfield 1996, Adler et al 2008). These concerns are becoming a crescendo, as the number of papers has increased exponentially [...], reflecting the contradiction that editors celebrate any increase in their index, whilst more thoughtful analyses lament the inadequacies of the impact factor and its failure to fully utilize the potential of modern computing and bibliometric sciences. Although fit-for-purpose in the mid 20<sup>th</sup> century, the impact factor has outlived its usefulness. Has it become, like phrenology, a pseudo-science from a former time? (Vanclay 2012: 2).

The Thomson Reuters impact factor (TRIF) suffers so many weaknesses, that a major overhaul is warranted, and journal editors and other users should cease using the TRIF until Thomson Reuters has addressed these weaknesses. Urgent improvements include the adoption of a ‘like-with-like’ basis (i.e., citations to articles, divided by the count of articles only), the use of verified one-to-one links only (this would unite authors, editors and Thomson Reuters in quality control); the adoption of a more appropriate reference interval (the present two year interval is too short for many disciplines), the introduction of confidence intervals, and the rounding of reported indices to a more appropriate number of digits. Failing action by Thomson Reuters, journal editors should collaborate as they have come with COPE to introduce a journal certification system that acknowledges procedures to maintain quality: procedures that add value and restrict plagiarism and fraud. The future of quality science communication lies in the hands of editors. (Vanclay 2012: 18).

c) Transparentny, sprawiedliwy i niezawodny? – artykuł *Open, Fair, and Free Journal Ranking for Researchers* (Chapron Guillaume, Husté Aurélie [2006], „BioScience”, vol. 56, no. 7, dostęp 31 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://www.bioone.org/doi/full/10.1641/0006-3568%282006-%2956%5B558%3AOFAFJR%5D2.0.CO%3B2%29>>).

Whether the journals in which one has recently published have seen their impact factor rising or falling, or whether those journals have been included or excluded from the ISI impact factor list, can dramatically affect one's career. (Chapron, Husté 2006: 558)

d) O kartelach, które współpracują, aby osiągać wysoki IF pisze George Franck (2012) *The Emergence of a Citation Cartel* (dostęp 29 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://scholarlykitchen.sspnet.org/2012/04/10/emergence-of-a-citation-cartel/>>).

e) O niskiej skuteczności publikowania w pismach o wysokim IF – ponieważ mediana cytawalności jest niższa od średniej (empirycznie udowodnione w przypadku fizyki, w odniesieniu do nauk społecznych ważny jest fakt, że cytawalności nie mierzy się longitudinalnie, przewidując tylko kilkuletni okres „żywołności” danego artykułu [biorąc pod uwagę „datę ważności” prac w dziedzinach takich, jak na przykład socjologia, warto zauważyć, że posługuję się ponad 100-letnimi pracami naukowymi]), tego typu kalkulacje są irracjonalne, jak dowodzą Sune Lehmann, Benny E. Lautrup i Andrew D. Jackson (2008) *Citation Networks in High Energy Physics* (dostęp 29 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://arxiv.org/pdf/physics/0211010v2.pdf>>).

f) O zmuszaniu do cytowania traktuje artykuł opublikowany w „Science” z 3 lutego 2012 r., vol. 335, no. 6068, s. 542–543, autorstwa Allena W. Wilhite'a i Erica A. Fonga, pod tytułem *Coercive Citation in Academic Publishing* (dostęp 16 lipca 2012 r., dostępny w Internecie <<http://www.sciencemag.org/content/335/6068/542.summary>>). Oto fragment abstraktu:

[O]ne side effect of impact factors is the incentive they create for editors to coerce authors to add citations to their journal. Coercive self-citation

does not refer to the normal citation directions, given during a peer-review process, meant to improve a paper. Coercive self-citation refers to requests that (i) give no indication that the manuscript was lacking in attribution; (ii) make no suggestion as to specific articles, authors, or a body of work requiring review; and (iii) only guide authors to add citations from the editor's journal. This quote from an editor as a condition for publication highlights the problem: “you cite *Leukemia* [once in 42 references]. Consequently, we kindly ask you to add references of articles published in *Leukemia* to your present article” [...]. Gentler language may be used, but the message is clear: Add citations or risk rejection.

## 2. O kompleksowości procesu cytowania w obrębie jednej dyscypliny:

a) Artykuł Eugene'a Garfielda z 1984 roku, *Anthropology Journals: What They Cite and What Cites Them*, jest godny uwagi ze względu na to, że przedstawiono w nim złożoność rozważanego procesu („Current Anthropology”, vol. 25, no. 4, s. 514–528, dostęp 29 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://www.jstor.org/discover/10.2307/2742916?uid=3738840&uid=2134&uid=2&uid=70&uid=4&sid=56298532803>>).

b) Cytowania artykułów o krótkich tytułach są znacznie liczniejsze: Ian Ayres i Frederick E. Vars (1999) w *Determinants of Citations to Articles in Elite Law Reviews* [abstract] (dostęp 29 maja 2012 r., dostępny w Internecie <[http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract\\_id=159689](http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=159689)>).

[A]ppearing first in an issue is a significant advantage; international law articles receive fewer citations; [...] articles by young, female, or minority authors are more heavily cited. Articles with shorter titles, fewer footnotes per page, and without equations have significantly more citations than other articles. (Ayers, Vars 1999)



c) O cytowaniu tekstów współpracowników piszą Matthew L. Wallace, Vincent Larivière i Yves Gingras w artykule *A Small World of Citations? The Influence of Collaboration Networks on Citation Practices* ([2012] „PLOS ONE”, vol. 7, no. 3, dostęp 30 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://www.plosone.org/article/info%3Adoi%2F10.1371%2Fjournal.pone.0033339>>).

d) O dyskryminacji kulturowej łańcisko-amerykańskich naukowców (sam tytuł jest konkluzją): Rogerio Meneghini, Abel L. Packer, Lilian Nassi-Calò (2008) *Articles by Latin American Authors in Prestigious Journals Have Fewer Citations* („PLOS ONE”, vol. 3, no. 11, dostęp 31 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://www.plosone.org/article/info:doi%2F10.1371%2Fjournal.pone.0003804>>).

### 3. Strategie publikacyjne naukowców i sprawiedliwy proces selekcji:

Ta kwestia zostaje omówiona w artykule Michaela D. Gordona (1984) *How Authors Select Journals: A Test of the Reward Maximization Model of Submission Behaviour* („Social Studies of Science”, vol. 14, no. 1, s. 27–43, dostęp 28 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://sss.sagepub.com/content/14/1/27.short>>). Pracując w obrębie nauki, zwraca się przede wszystkim uwagę na widoczność w ważnym dla siebie środowisku, a nie na punkty za publikacje. Mowa tu o sprawiedliwym procesie selekcji, co oznacza, że mechanizmy opisane w wyszczególnionym tu źródle mają miejsce nie tylko w socjologii. Nie należą one także do sfery mitów – skoro znajdują empiryczne potwierdzenie w badaniach. W poniższym tekście pojawia się również wzmianka o tym, dlaczego naukowcy wybierają nie pisma o najwyższym IF, ale te o najlepszym dostępie do publiczności (*open access journals*).

Summarizing the dominant considerations in selecting journal it therefore appears that highest priority is most frequently given to a consideration of which journal gives an author's paper good visibility among significant peers. The next most important consideration are independent and relate to the fairness and competence of refereeing, the previous publication by a journal of closely related papers, and the probability of acceptance. (Gordon 1984: 37)

[I]t appears that journals are primarily selected on the basis of what they offer as media of communication. This contrasts with the perspective offered in the writings of those who view the selection process in terms of reward seeking on the part of submitting authors. The data presented in this study give no support to the assumption that scientists necessarily choose the most prestigious journal from amongst those which they feel would accept their papers. (Gordon 1984: 40)

### 4. Wiedza lokalna czy globalna? Kulturowe różnice i etnocentryzm w socjologii:

a) „Publishing globally and perishing locally” i „publishing locally and perishing globally”.

Kwestię tę ilustruje wypowiedź Laleh Behbahanian (2012) dla „Global Dialogue” (vol. 2, no. 4) *Journeys through Sociology* (dostęp 30 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://www.isa-sociology.org/global-dialogue/2012/05/journeys-through-sociology/>>).

The interviews also provide a view of the range of challenges facing sociologists throughout the world. Some of these challenges are difficulties posed by gender, race or nationality, while others are more universally shared. Many scholars in the Global South emphasize the struggle to expand sociological theory beyond its traditional Eurocentric boundaries and the need to address the continued global inequalities in the production of sociological knowledge (in



Odpowiedź na polemikę, czyli więcej na temat publikacji w języku angielskim w zagranicznych czasopismach przez polskich specjalistów nauk społecznych i humanistycznych

terms of language, journals and publications, research priorities, etc.). Many of these scholars grapple with the challenge of undertaking research that is both locally rooted and globally relevant. Sari Hanafi eloquently captures this tension in relation to publishing, describing it as a choice between “publishing globally and perishing locally,” and “publishing locally and perishing globally.” (Behbehanian 2012)

is concerned with values, and the Chinese academy is concerned with reality. (Liping Sun 2012)

## 5. Percepcja dominacji amerykańskiej nauki:

Na ten temat pisze Ishwar Modi (2012) *Challenges Facing the Indian Sociological Society* („Global Dialogue”, vol. 2, no. 4, dostęp 29 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://www.isa-sociology.org/global-dialogue/2012/05/challenges-facing-the-indian-sociological-society/>>).

The colonial past of Indian society is still haunting pedagogy and methodology, and the American academic supremacy reigns over our academic endeavors, including concepts, frames of reference and theoretical constructs. Indian sociology has not yet succeeded in making its own contributions to social theory and conceptual development. (Modi 2012)

b) Synteza socjologii „globalnej” – punkt widzenia Liping Suna (2012) (jednego z najbardziej znanych chińskich socjologów) zaprezentowany w wywiadzie *Whither Chinese Sociology? An Interview with Liping Sun* („Global Dialogue”, vol. 2, no. 4, dostęp 31 maja 2012 r., dostępny w Internecie <<http://www.isa-sociology.org/global-dialogue/2012/05/whither-chinese-sociology-an-interview-with-liping-sun/>>)

The American academy is concerned with the accumulation of knowledge, the European academy

## Cytowanie

Wagner Izabela (2012) *Odpowiedź na polemikę, czyli więcej na temat publikacji w języku angielskim w zagranicznych czasopismach przez polskich specjalistów nauk społecznych i humanistycznych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 2, s. 278–293 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <<http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org>>.

## Response to a polemic – more about the publications in English by Polish scholars, specialists in the social sciences and the humanities

This text constitutes a response to the polemic reaction on my previous publication regarding the key issue within the Polish scientists’ careers (specialists in the humanities and the social sciences) – evaluation of their academic achievements on grounds of their publications in English in a specific high-ranking English-language journals. This time, I analyze the questions below related to the reliability of Web browsers, the scientific credibility of the Impact Factor, and to the different kinds of bias causing ineffectiveness of the commonly used bibliometric practices within the discussed scientific areas. Moreover, this article discusses the issue concerning publishing Polish scientists’ non-English articles. It also presents a problem of a wide dissemination of Polish knowledge abroad, indicating the validity of a scientific world perception, which is different from the anglocentric one. The text is enriched with a chosen current literature, which complements the presented analysis.

**Keywords:** scientific publications, careers, evaluation, Impact Factor